

Konsekwencje fiskalnego

traktatu

7 maja 2013

Donald Tusk ogłosił triumfalnie po podpisaniu i ratyfikacji paktu fiskalnego, że zapewni on Polsce wpływ na politykę finansową Unii Europejskiej. Jednak z przyjętych już bez rozgłosu przepisów dotyczących organizacji euroszczytów wynika, że nie będziemy mieli nic do powiedzenia.

W marcu ubiegłego roku premier Donald Tusk podpisał traktat o stabilności, koordynacji i zarządzaniu w Unii Gospodarczej i Walutowej. Na początku tego roku koalicja z pomocą Ruchu Palikota i SLD – mimo sprzeciwu PiS-u – przepchnęła go pospiesznie przez parlament.

Pakt fiskalny (tak nazywa się w skrócie traktat) przygotowany pod dyktando Niemiec i Francji ma zaradzić kryzysowi w strefie euro oraz całej UE. Nakłada on na państwa, które go przyjęły, obowiązek zacieśniania dyscypliny budżetowej. Wprowadza także kary finansowe – nakładane przez urzędników z Brukseli – za niedotrzymanie zobowiązań. W rzeczywistości pozbawia słabszych sygnatariuszy traktatu, w tym Polskę, suwerenności finansowej.

Mimo to premier oraz jego ministrowie uparcie powtarzają, że ratyfikacja traktatu to wielkie zwycięstwo polskiej dyplomacji. Radosław Sikorski przekonuje, że daje on Polsce możliwość wpływu na politykę finansową Unii poprzez udział w tzw. euroszczytach, czyli w spotkaniach przedstawicieli krajów, które przyjęły euro.

Niestety prawda jest inna. – Z zasad organizacji posiedzeń euroszczytów wynika, że Polska nie będzie miała nic do powiedzenia na ten temat – mówi Krzysztof Szczerski (PiS) z sejmowej komisji ds. UE.

Udział delegacji polskiej w euroszczytach (podobnie jak innych

krajów Unii, które nie należą do strefy euro, a przyjęły traktat) można nazwać symbolicznym. Przedstawiciele Polski będą mogli uczestniczyć w szczytach poświęconych bieżącym zagadnieniom polityki finansowej Eurolandu raz w roku i to wówczas, kiedy zostanie to uznane za stosowne.

Co prawda kraje spoza strefy euro mogą liczyć na zaproszenie na posiedzenia dotyczące przyszłej „architektury” Eurolandu, ale ich głos nie będzie miał żadnego znaczenia. Regulamin nie daje Polsce możliwości wpływania na kształt dokumentów końcowych.

Posiedzenia mają mieć charakter tajny. A my możemy liczyć jedynie na oficjalne komunikaty i wystąpienia przewodniczącego euroszczytu.

Poseł Szczerski zwraca uwagę, że „zasady organizacji posiedzeń euroszczytów” zostały przyjęte bez rozgłosu. – Ani Sejm, jako całość, ani sejmowa komisja ds. UE nie była informowana o pracach nad regulaminem posiedzeń – podkreśla. Wyjaśnia, że to właśnie regulamin ma istotne znaczenie dla ewentualnego wpływu Polski na politykę finansową Unii.

Dlatego klub PiS-u złożył wniosek o wyjaśnienia premiera na temat regulaminu. Politycy chcą się dowiedzieć m.in., czy rząd wiedział o pracach nad „zasadami”, czy zataił tę informację przed Sejmem?

Autor: Wojciech Kamiński

Tytuł oryginału: „Tusk wykiwał Polaków albo dał się ograć Unii”

Źródła: Gazeta Polska Codziennie i Niezalezna.pl